

dr hab. prof. ZPSB Aneta Zelek

Zachodniopomorska Szkoła Biznesu

Kluczowe dylematy współczesnego modelu gospodarki w opiniach kadr menedżerskich (na podstawie poglądów słuchaczy MBA)

Streszczenie:

Artykuł jest efektem unikatowego eksperymentu, polegającego na zaprezentowaniu poglądów młodej generacji kadry menedżerskiej na temat ukierunkowania współczesnej gospodarki i ewolucji jej modelu. Konwencja tego artykułu polega na demonstracji poglądów i wypowiedzi słuchaczy menedżerskich studiów Executive Master of Business Administration, wyrażonych w postaci esejów z zakresu współczesnych problemów makroekonomicznych. Cały tekst stanowi raport ustrukturyzowany w trzech kluczowych kwestiach dotyczących współczesnej gospodarki w skali globalnej i lokalnej:

- Liberalizm czy keynesizm – dylemat formatu polityki gospodarczej w czasach chaosu,
- Inkluzywność wzrostu gospodarczego jako postulat najwyższego znaczenia,
- Główne zagrożenia i demony współczesnej gospodarki w skali globalnej i lokalnej.

Słowa kluczowe: Modele współczesnej gospodarki, liberalizm, keynesizm, wzrost inkluzywny, bezwarunkowy dochód podstawowy, ubóstwo, nierówności społeczne, zagrożenie kryzysem

Wprowadzenie

Prezentowany artykuł to rodzaj unikatowego eksperymentu, którego celem jest zraportowanie swego rodzaju debaty z udziałem kadr menedżerskich młodego pokolenia, dotyczącej wyznaczenia kierunków ewolucji współczesnych modeli gospodarczych. Konwencja tego artykułu polega na demonstracji poglądów i wypowiedzi słuchaczy menedżerskich studiów Executive Master of Business Administration, wyrażonych w postaci esejów z zakresu współczesnych problemów makroekonomicznych¹. Wydaje się, że forma eseju doskonale sprawdza się jako płaszczyzna zaprezentowania punktu widzenia czy refleksji autorów, a nawet artykułowania swego rodzaju manifestu politycznego. Całość zgromadzonego materiału została uporządkowana, zredagowana i opatrzona przez redaktora / autora odpowiednimi komentarzami i konkluzjami.

Tak skonstruowane opracowanie dotyka najważniejszych dylematów współczesnej gospodarki światowej, uznanych aktualnie za kluczowe, a nawet krytyczne dla procesów rozwoju społeczno – gospodarczego. Dobór problemów w prezentowanym dyskursie odpowiada jednocześnie na główne postulaty

¹ Zaprezentowane w niniejszym artykule fragmenty opatrzone są danymi autorów, a sami autorzy wyrazili zgodę na ich publikację.

dotyczące zmiany nurtu w myśleniu o rozwoju społeczno – gospodarczym. Wzrost gospodarczy jako cel, uznawany do niedawna za strategiczny priorytet w rozwoju cywilizacji zarówno w skali lokalnej, jak i globalnej, w ostatnich czasach jest coraz częściej kwestionowany. Współcześnie częściej uznaje się, że wzrost gospodarczy, rozumiany jako przyrost wartości PKB w czasie nie jest już celem. Zarówno OECD, jak i Unia Europejska, ale także Światowe Forum Ekonomiczne zgodnie i stanowczo podkreślają, że współcześnie ważniejszym i pilniejszym problemem jest przeciwdziałanie procesom pogłębiania się nierówności dochodowych i majątkowych². W istocie przełom XX i XXI wieku przyniósł cywilizacji i gospodarce światowej niespotykany dotąd poziom nierówności społecznych i jako taki doprowadził do radykalizacji poglądów ekonomicznych i wzrostu populistycznych nastrojów. W efekcie, w ostatnich latach społeczeństwa w akcie demokratycznych wyborów odrzucają sprawdzone modele gospodarek bazujące na bardziej lub mniej liberalnej polityce ekonomicznej i zwracają się w kierunku powrotu do interwencjonizmu państwowego, ukierunkowanego na tworzenie dobrobytu społecznego. Takie zwroty, nazywane współcześnie pełzającymi rewolucjami ludowymi stwarzają poważne zagrożenia i ryzyka dla kondycji finansów publicznych w gospodarkach narodowych i dla całej gospodarki światowej.

Uznając powyższą argumentację za właściwą, w prezentowanym artykule zraportowano poglądy kadr menedżerskich na trzy kluczowe kwestie:

- Liberalizm czy keynesizm – dylemat formatu polityki gospodarczej w czasach chaosu
- Inkluzywność wzrostu gospodarczego jako postulat najwyższego znaczenia
- Główne zagrożenia i demony współczesnej gospodarki w skali globalnej i lokalnej.

Liberalizm czy keynesizm – dylemat formatu polityki gospodarczej w czasach chaosu

Spór między ekonomią liberalną a keynesizmem nie jest w dyskursie ekonomicznym i politycznym niczym nowym. W zasadzie można przyjąć, że ma on swoje korzenie w trzeciej dekadzie XX wieku, kiedy na skutek Wielkiego Kryzysu Gospodarczego (1929-1933) doszło do starcia klasycznego, okrzepłego modelu liberalnej gospodarki (kapitalizmu) z rewolucyjnym podejściem do roli państwa w gospodarce, zmanifestowanym w 1936 roku przez J. M. Keynesa³. Keynesizm wykazał wysoką skuteczność w działaniach antykryzysowych, a jego główne założenia znalazły zastosowanie w programie rozwoju New Deal wdrożonym w latach 1933-1939 przez Roosevelta. Powodzenie polityki gospodarczej, bazującej na zalecanym przez Keynesa interwencjonizmie, przysporzyło keynesistom zwolenników i w zasadzie do początku dekady lat 80. poprzedniego wieku tworzyło kanwę dla polityki gospodarczej gospodarek rozwiniętych. Zmierzch popularności keynesizmu ma związek z takimi nurtami w ekonomii jak reagonomika⁴ czy thatcheryzm⁵, które jako nurty neoliberalne dominowały w polityce gospodarczej niemal do końca wieku.

² <http://www.oecd.org/social/in-it-together-why-less-inequality-benefits-all-9789264235120-en.htm> (data dostępu: 3.03.2017); <http://www.oecd.org/social/productivity-equality-nexus.htm> (data dostępu: 3.03.2017)

³ Keynes John M., Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017.

⁴ Reagonomika - koncepcja ekonomii podaży, wywodząca się z polityki gospodarczej wprowadzonej w latach 80-tych XX wieku przez Ronalda Reagan'a w Stanach Zjednoczonych. Według tej koncepcji, źródła problemów gospodarczych leżą po stronie podaży. Główne założenia programu Reagan'a nawiązują do liberalizmu (niskie podatki, mniej regulacji, niskie wydatki na świadczenia socjalne oraz znaczne wydatki na wojsko). Efekty, jakie przyniosła polityka reagonomiki to niskie stopy procentowe i niska inflacja, którym towarzyszyło pogłębianie się zadłużenia państwa.

Od początku XXI wieku, a szczególnie w okresie Kryzysu finansowego (2008-2010) spór ideowy między liberałami a keynesistami nabrał nowego kolorytu. Według dominującej interpretacji, przyczyną wybuchu poważnego kryzysu finansowego był nadmierny liberalizm. Przeciwnicy uważają z kolei, że powrót do keynesizmu jako panaceum na niedoskonałości rynku nie przyniesie już dzisiaj uzdrawiającego efektu.

W grupie słuchaczy MBA, rozumianych w niniejszym opracowaniu jako grupa przedstawicieli młodej generacji kadr menedżerskich w Polsce zaskakują poglądy nie tyle krytyczne wobec liberalizmu czy neoliberalizmu, co argumenty na rzecz interwencjonizmu. Do typowych wypowiedzi na temat sporu między ideami liberalizmu a zasadami keynesizmu należą takie jak poglądy Dariusza Riedel:

„Moim zdaniem rola państwa we współczesnym świecie powinna być ograniczona i przedefiniowana. Myślę, że interwencjonizm powinien dotyczyć tylko kluczowych części gospodarki (...) Istnieją sfery gospodarki, w których ingerencja państwa powinna zostać ograniczona lub zlikwidowana. Nie wyznaję przekonania, że rynek jest doskonałym środkiem osiągnięcia wszelkich celów, ale wydaje się, że problemy powstające w pewnych dziedzinach w związku z interwencjonizmem państwa są większe niż te, które dzięki niemu są rozwiązywane.”⁶

Ten sam autor jednocześnie usiłuje uzasadnić przesłanki „przegranej” liberalizmu w praktyce polityki gospodarczej i odwołuje się nie tyle do argumentów dotyczących niedoskonałości rynku jako regulatora, co do motywów czysto politycznych.

„...Wprowadzenie czystej postaci wolnego rynku nie opłaca się żadnemu rządowi na świecie. I nie chodzi tu o sytuację ekonomiczną – ta w warunkach gospodarki liberalnej jest zwykle zadowolająca, co dokumentują najbardziej wolnorynkowe gospodarki świata - Hongkong, Chiny, Tajwan (wzrost PKB około 6-7% rocznie). Gospodarczo uwolnienie rynku opłaca się bardzo. Nie opłaca się jednak, ze względu na interesy polityczne. Niedoskonałość rynku i konkurencji w praktyce prowadzi do monopolizacji gospodarki czy nieprawidłowej alokacji zasobów, a co za tym idzie, do dużego wpływu na gospodarkę lobbystów (wielkich korporacji). Nie oszukujmy się, lobbying biznesowy osiągnął dzisiaj ogromne rozmiary i ma gigantyczny wpływ na politykę państw. Lobbystom może zależeć na tym, by gospodarka nie była liberalna, a gwarantowała różnego rodzaju ulgi podatkowe i zwolnienia dla największych firm.

Zastanawiam się też, czy pojęcie „gospodarka wolnorynkowa” nie jest utopią i jak to z utopiami bywa, jest budowane na wyidealizowanych założeniach. Tymczasem praktyka udowadnia, że strach, chciwość, brak poszanowania dla reguł, żądza władzy czy próżność powodują, że wyobrażenie o idealnej alokacji zasobów przez wolny rynek musi ustąpić rzeczywistości.

Nie jestem przekonany, że całkowite wycofanie się państwa z gospodarki jest słuszne. Obawiam się, że wszędzie potrzebny jest złoty środek. Oczywiście przeregulowanie i ingerencja państwa w nadmiarze jest skutecznym hamulcem wolności gospodarczej rozwoju, ale brak jakiegokolwiek ingerencji moim zdaniem skończy się na wyzysku i korporacjonizmie.”⁷

Ciekawe zdanie na temat roli keynesizmu i liberalizmu w czasach chaosu i kryzysu prezentuje w swoim eseju Jakub Plak:

„...Przyjmując, że cykl koniunkturalny kilkanaście/kilkadziesiąt lat musi wywołać sytuację kryzysową, trzeba zwrócić uwagę na znaczenie liberalizmu w tych procesach. Przykładem niech będzie

⁵ Thatcherizm był jednym z nurtów tzw. neokonserwatyzmu, dominującym w Wielkiej Brytanii w latach 1979-1997 (rządy Margaret Thatcher) - łączył nowoczesny liberalizm gospodarczy z konserwatywnym systemem wartości. Najważniejszym elementem tego nurtu polityki gospodarczej było ograniczenie interwencjonizmu państwowego i tzw. keynesowskiego państwa dobrobytu.

⁶ Fragment eseju D. Riedel.

⁷ tamże

kryzys z roku 2008 roku. Podwalinami do tych zdarzeń były już przecież lata '90, gdzie świadomie w USA zdjęto „kagańce” bankom i pozwolono im na łączenie działalności kredytowo-hipotecznej z inwestycyjną. „Czasy chaosu” jakim był właśnie kryzys z 2008 potwierdził, że liberalizm może być groźny, a interwencjonizm jest w stanie zminimalizować negatywne efekty. Zależy to jednak od tego jak dane gospodarki funkcjonowały na długie lata przed kryzysem. Kraje skandynawskie, czy nawet Polska przebrnęły obronną ręką. Niestety w większości krajów (szczególnie południowej Europy) kryzys z 2008 roku spowodował rykoszet w postaci kryzysu zadłużeniowego, który eskaluje do dziś. Dzisiejsze czasy (...) pokazują wprost, że teoria J.M. Keynesa jest realnym panaceum na „czas chaosu”. Same założenia Unii Europejskiej, to nic innego jak różne interpretacje interwencjonizmu w różnych dziedzinach gospodarek (ratowanie systemów finansowych krajów, dotacje, fundusze europejskie, ograniczenia nakładane na różne obszary funkcjonowania krajów, itp.).”⁸

Poglądy młodych menedżerów, choć nie mają charakteru poglądów skrajnych czy fundamentalnych, dość jednoznacznie wskazują na uznanie konieczności stosowania w praktyce elementów interwencjonizmu państwowego. Warto zaznaczyć, że takie stanowisko nie skazuje zasad liberalnej gospodarki na totalne odrzucenie, a jedynie kwestionuje jej sprawność i wydolność wobec zagrożeń koniunkturalnych i tzw. niedoskonałości rynku.

Inkluzywność wzrostu gospodarczego jako postulat najwyższego znaczenia

Problemy nierówności społecznych i utrzymujący się stosunkowo wysoki wskaźnik ubóstwa w Polsce, ale także w innych krajach Europy postrzegane są dzisiaj jako najpoważniejszy czynnik antyrozwojowy i potęgujący niezadowolenie społeczne z dotychczasowego trybu rozwoju. Nierównomierny rozkład dobrobytu odbierany jest jako niesprawiedliwy (nieegalitarny), a początek XXI wieku w tym kontekście określany jest mianem ery BBBB – „Bogaci się bogacą, biedni biednieją”.

W podobnym tonie ilustruje problem narastania nierówności dochodowych w świecie I. Sachs, który obrazuje to zjawisko jako tzw. kielich wstydu, szampankę. Zawartość kielicha przypada na mniej więcej 1/5 najbogatszych, a dla pozostałych 4/5 pozostaje jedynie to, co spływa do nóżki kielicha. Narastające dysproporcje w podziale światowego bogactwa i dostępie do niego oraz wynikające stąd bariery popytu i patologie społeczne, w tym bezrobocie, to problemy dotyczące nie tylko Polskę, ale i bardziej rozwinięte kraje.⁹

Analizując skalę problemu rozwarstwienia społecznego pod względem dochodowym i majątkowym warto zacytować statystyki tzw. współczynnika Giniego¹⁰, obrazującego nierówności rozkładu w dochodach obywateli. Według danych Eurostatu, przynajmniej od dekady średnia europejska współczynnika Giniego wynosi 30,5%. Według tych samych danych, współczynnik Giniego dla Polski od dekady spada z poziomu 35,6 w roku 2005 i obecnie wynosi ok. 30,6%. Zgodnie z ocenami analityków The World Bank, współczynnik Giniego dla Polski za rok 2016 (czyli po wdrożeniu pakietów socjalnych w Polsce) może wynieść nawet ok. 28%, co będzie oznaczało istotny progres w walcz nierównościami społecznymi.¹¹

⁸ Fragment eseju J. Plaka.

⁹ Mączyńska E., Polska transformacja a kapitalizm inkluzywny, Mazowsze Studia Regionalne, Tom 15 (2014) s. 13-28.

¹⁰ Skala współczynnika Giniego wyrażona jest w procentach i zawarta w przedziale od 0 do 100. Odczyty współczynnika Giniego należy interpretować następująco: im wyższy poziom współczynnika Giniego tym większe nierówności w rozkładzie dochodów.

¹¹ Dane Eurostat i The World Bank.

Na tle zaawizowanej powyżej problematyki, podjęto analizę poglądów młodych przedstawicieli kadr menedżerskich na temat postulatów wzrostu inkluzywnego, czyli zrównoważonego rozwoju ekonomicznej inkluzywności, zakładających, że wzrostowi PKB musi towarzyszyć wyrównywanie nierówności dochodowych oraz majątkowych.

Powagę opisywanych zagrożeń, związanych z dysproporcjami w poziomie dobrobytu społecznego opisuje w swoim esejku Michał Wróblewski:

„...Niesprawiedliwość społeczna, jak pokazuje historia, w konsekwencji zawsze prowadzi do napięć społecznych i do buntu. Jeśli do tego dodać szybki rozwój techniczny, problemy gospodarcze, polityczne i kulturowo-religijne można mieć pewność, że ulice spłyną krwią. (...) Model gospodarki kapitalistycznej przyczynia się do przeniesienia zaangażowania, wysiłku ludzkiego i zmiany hierarchii wartości z życia społecznego na wyścig techniczno-ekonomiczny. Ze względu na różne przygotowanie edukacyjne, kulturowe, predyspozycje społeczeństw i poszczególnych osób do tak działającego świata, powstaje swoista dychotomia ekonomiczna. Jej udokumentowaniem jest raport przygotowany przez brytyjską organizację Oxfam, z którego wynika, że ośmiu najbogatszych mężczyzn na świecie posiada majątek równy majątkowi biedniejszej połowy całej ludzkiej populacji.”¹²

Ten sam autor w dalszej części wypowiedzi namawia do realizacji postulatów wzrostu inkluzywnego, a nawet opowiada się (choć nie bez wątpliwości) za wdrożeniem wciąż kontrowersyjnego instrumentu, tj. bezwarunkowego dochodu podstawowego:

„...Jak pokazały doświadczenia ostatnich kryzysów: państwa o polityce ukierunkowanej nie jedynie na wzrost PKB, ale również na koncepcje inkluzywnej polityki społecznej, nie doświadczyły tak mocno konsekwencji kryzysów (opinia E. Mączyńskiej, zawarta w Polska Transformacja a kapitalizm inkluzywny, 2014 r.). (...) Z tego powodu wydaje się zasadne powrócenie do polityki społeczno-gospodarczej, która kiedyś przybrała formę ordoliberalizmu, ale tym razem ze znacznie większym uwzględnieniem podziału korzyści i wyrównywaniem nierówności płynących ze wzrostu gospodarczego. (...) Jednym z pomysłów na zmniejszenie rozwarstwienia społecznego, jest rozwiązanie problemu najbiedniejszych i bezrobotnych. Narzędziem, które ma temu służyć temu celowi jest bezwarunkowy dochód gwarantowany (UBI, BIG). Według tej koncepcji wszyscy obywatele, bez względu na dochody, mają otrzymywać od państwa stałą kwotę pieniędzy, wystarczającą na pokrycie kosztów życia na poziomie podstawowym. Przeciwnicy UBI wskazują na niesprawiedliwe i destrukcyjne działanie tego mechanizmu w zakresie sponsorowania „rozleniwienia” społeczeństwa, zwiększenia bezrobocia i w konsekwencji efektu zamkniętego koła: inflacji, podnoszenia kosztów życia i konieczności podnoszenia poziomu UBI. Pytanie tylko czy obecny niejasny i nietransparentny system pomocy nie powoduje podobnych problemów, a w dodatku jest nieskuteczny i nadużywany? Z drugiej strony wprowadzenie dochodu gwarantowanego przyczyniłoby się do likwidacji rozbudowanego systemu pomocy społecznej w postaci zasiłków, dopłat, ulg przydzielanych obywatelom na podstawie określonych kryteriów, a zatem również uległa by zmniejszeniu liczba urzędów i urzędników, zmniejszyłyby się koszty, w tym również ponoszone na leczenie skutków ubóstwa, a wygenerowane oszczędności można by przeznaczyć na finansowanie programu UBI. Umiejscawiając taką koncepcję w polskich realiach, można uznać że w jakiejś części jest ona realizowana poprzez program 500+, jednak aby zrealizować ją w pełni to całkowita wartość musiałaby być zbliżona do obecnej wartości polskiego dochodu narodowego. Z tego względu

¹² Fragment eseju M. Wróblewskiego.

powinniśmy obserwować eksperymenty z UBI prowadzone w Finlandii i Włoszech i jeśli tam się sprawdzą dopiero myśleć o ich wdrażaniu w Polsce.”¹³

Zupełnie przeciwne poglądy wyraża kolejny badany słuchacz MBA - Kamil Świadek, który dość jednoznacznie poddaje krytyce trendy socjaldemokratyczne i samą ideę inkluzywności wzrostu gospodarczego:

„W globalnej gospodarce, a w szczególności w gospodarkach zamożniejszych krajów Unii Europejskiej widoczne są wyraźne trendy socjaldemokratyczne, zakładające ideę państwa dobrobytu z szeroko rozbudowanym programem socjalnym. Socjaldemokracja gospodarcza jako aksjomat przyjmuje, iż korzyści społeczne wynikające z pewnego ograniczenia wolności gospodarczej (interwencjonizm) będą wyższe niż straty wynikające z wysokiej stopy redystrybucji budżetowej. Takie podejście ma jednak swoją cenę widoczną chociażby w wyższych obciążeniach fiskalnych przedsiębiorstw, co negatywnie odbija się na kosztach produkcji i stopie inwestycji, a w konsekwencji powoduje spadek konkurencyjności gospodarki. Model socjaldemokratyczny wywołuje również negatywne skutki w sferze społecznej, generując swoistą demoralizację części społeczeństwa – spadek aktywności i kreatywności, a nawet chęci do pracy. Przykładem jest chociażby Grecja, czy kraje półwyspu Iberyjskiego. (...) Jednym z modnych haseł współczesnej gospodarki jest wzrost inkluzywny, czyli pozwalający korzystać z dobrodziejstw rozwoju gospodarki wszystkim obywatelom, a nie jedynie wybranym grupom. Ambicją w szczególności Unii Europejskiej jest promowanie wzrostu sprzyjającego takiemu włączeniu społecznemu. Intensyfikacja działań na rzecz wzrostu inkluzywnego ma miejsce zwłaszcza w ostatnich latach - po kryzysie pod koniec ubiegłej dekady.”¹⁴

Ten sam autor odnosi się również ze znanstwem i wyczuciem do koncepcji bezwarunkowego dochodu podstawowego, jednak zachowuje w tym obszarze daleko posunięty krytycyzm:

„Jako jeden z instrumentów służących w założeniu walce z ubóstwem i nierównościami społecznymi, brany jest pod uwagę Bezwarunkowy Dochód Podstawowy (UBI). Koncepcja UBI zakłada przyznanie każdemu obywatelowi, niezależnie od jego statusu społecznego i poziomu dochodów, swoistego świadczenia w kwocie pozwalającej na godne funkcjonowanie w życiu społecznym.

Wprowadzenie UBI związane jest bez wątpienia z ogromnymi kosztami, które doprowadzić mogą do ruiny finanse nawet bardzo zamożnych państw. Nie przeszkadza to jednak kolejnym rządcom w próbach zaimplementowania tego rozwiązania (W 2016 UBI skutecznie odrzuciło w referendum prawie 80% Szwajcarów. Od 2017 UBI testowane jest na grupie 2000 mieszkańców Finlandii).

Jak na tle tych modnych haseł wygląda Polska? W szczególności po ostatniej zmianie władzy, zauważalna jest ambicja rządzących do stworzenia kraju przyjaznego obywatelowi, kraju dobrobytu i równości szans. Działania obecnego rządu w obszarze gospodarki, a przynajmniej ambitne deklaracje dotyczące tych działań jako tło mają zredukowanie dysproporcji między najbogatszymi a najbiedniejszymi. Jednym z głównych postulatów partii rządzącej jest chociażby polityka prorodzinna i związane z nią szeroko zakrojone działania. Sztandarowy program 500+ pomimo pewnej warunkowości jest w swojej formule analogiczny do koncepcji UBI. Pomimo prezentowanych przez rząd danych, pokazujących wzrost konsumpcji jako pozytywny skutek, jest on sam w sobie ogromnym obciążeniem dla finansów państwa. Obciążeniem, na które Polskę w dłuższej perspektywie nie stać. Pokusić można się o stwierdzenie, że aktualne trendy gospodarcze, a w szczególności idea redukcji nierówności społecznych choć moralnie słuszna z socjologiczno-społecznego punktu

¹³ tamże

¹⁴ Fragment eseju K. Świadka.

widzenia, pozwalają ich propagatorom wykorzystywać "niewidzialną rękę" do budowania kapitału, lecz w głównej mierze politycznego. Pytanie tylko, jakim kosztem?"¹⁵

Jeszcze ostrzejszą krytykę postulatów inkluzywności wzrostu demonstruje w swoim eseju Radosław Paciorek, który bardzo eksponuje demoralizujące oddziaływanie wszelkich instrumentów sztucznego wyrównywania dysproporcji w rozkładzie dobrobytu:

„W dzisiejszych czasach pojawia się dużo pomysłów na to, jak organizować politykę gospodarczą w państwie. Większość z nich, według mnie, są to doświadczenia socjalno-gospodarcze nie mające żadnego racjonalnego uzasadnienia ekonomicznego. Jeśli wziąć pod uwagę bogate kraje skandynawskie, czy też Szwajcarię lub Niemcy to najczęściej są to próby rozdawnictwa dla leniwych (obecnych lub przyszłych) obywateli danego kraju. Próby takie powodują tylko większą stagnację i rozwarstwienie społeczne zamiast efektu bodźca uruchamiającego samoistne działanie w celu pozyskania pracy, czy też po prostu radzenia sobie w życiu w obecnym świecie. (...) Uważam, że tak samo jak działa ewolucja od wielu milionów lat bez bezpośredniej pomocy dla konkretnych grup organizmów, tak samo powinno funkcjonować państwo, tzn. dawać możliwość ewoluowania i zmian potrzebnych w danym momencie życia dla danych grup społecznych, poprzez tworzenie dobrego środowiska gospodarczego do rozwoju ludzi, którzy tego chcą i mają predyspozycje do tego, zamiast ciągnąć na siłę za sobą tych, którzy i tak skazani są na porażkę z własnego wyboru. Wprowadzanie w bogatych krajach takich programów socjalno-gospodarczych jak stała zapomoga socjalna dla biednych czy bezrobotnych bez żadnego celu czy planu nie ma żadnego uzasadnienia ekonomicznego, ponieważ nie prowadzi do zmiany nastawienia tych grup społecznych do życia i funkcjonowania w gospodarce, lecz działa odwrotnie, utwierdzając ich, że nic nie robiąc i tak się im należy.”¹⁶

Konkludując ten wątek debaty trzeba wyraźnie podkreślić, że badane kadry menedżerskie wyrażają w zasadzie sprzeciw wobec koncepcji wzrostu inkluzywnego i jakichkolwiek jego objawów (np. UBI). Dominują w tej kwestii poglądy krytyczne, a przynajmniej wątpliwości co do celowości i co do skutków ekonomicznych, społecznych i moralnych propagowania idei równomiernego podziału dochodów.

O ile w większości opinii znaleźć można zrozumienie zagrożeń wynikających z pauperyzacji pewnych grup społecznych, o tyle w zasadzie w żadnej z cytowanych wypowiedzi nie ma wyraźnej, jednoznacznej zgody na zastosowanie w praktyce polityki gospodarczej i społecznej instrumentów tzw. kapitalizmu inkluzywnego.

Główne zagrożenia i demony współczesnej gospodarki w skali globalnej i lokalnej

Trzecim i końcowym akordem debaty na temat najpoważniejszych wyzwań współczesnej gospodarki jest dyskusja dotycząca głównych zagrożeń i ryzyk, które mogą determinować koniunkturę i kondycję gospodarki w skali lokalnej i globalnej w perspektywie najbliższych lat. W tym kontekście dyskusji, badani słuchacze MBA manifestują bardzo zróżnicowane obawy. Są to zarówno niepokoje związane z zagrożeniem kolejnej fali globalnej recesji / kryzysu, jak i projekcje dotyczące negatywnych skutków rządów Donalda Trumpa, a także obawy związane z konsekwencjami aktualnie realizowanego programu gospodarczego i społecznego w Polsce.

¹⁵ tamże

¹⁶ Fragment eseju R. Paciorka.

Ciekawy aspekt dotyczący czarnych perspektyw i przyszłości rynków finansowych w skali globalnej przedstawia w swoim opracowaniu Piotr Defee:

„Moim zdaniem grozi nam kolejny (lub kolejne) kryzys gospodarczy spowodowany skalą inwestycji opartych na długoterminowych prognozach gospodarczych, zakładających nieustanny wzrost wskaźników gospodarczych. (...) Pisząc o prognozach ekonomicznych nie można nie odnieść się do genezy ostatniego kryzysu gospodarczego, spowodowanego prognozą ciągłego, niekończącego się wzrostu na rynku nieruchomości w Stanach Zjednoczonych, co przy jednoczesnym braku odpowiednich regulacji spowodowało lawinowe udzielanie kredytów hipotecznych przy niedoszacowaniu ryzyka. Wydaje się to oczywiste, że udzielając kredytów wysokiego ryzyka na szeroką skalę, a następnie zabezpieczanie nimi innych produktów finansowych może doprowadzić do katastrofy, jednak prognozy w połączeniu wysoką oceną agencji ratingowych były wystarczającą podstawą do zbagatelizowania tego zagrożenia.

Współczesny system finansowy przy obecnym zagęszczeniu rynku, ilości instytucji finansowych i oferowanych przez nie produktów nieustannie poszukuje nowych rynków i kierunków do inwestowania, przy możliwie największej i najszybszej stopie zwrotu. Decydenci podpierają się przy tym opiniami wewnętrznych i zewnętrznych analityków, którzy do tworzenia prognoz wykorzystują coraz bardziej abstrakcyjne serie (takie jak na przykład historyczne dane meteorologiczne, czy ilość zgłaszanych patentów). O ile można się doszukać powiązania powyższych danych z rozwojem gospodarki to bazowanie na tych wskaźnikach przy decyzjach inwestycyjnych wydaje się dość niedorzeczne. (...) Częstszym zjawiskiem jest proces decyzyjny prowadzony w oparciu o raport lub serie danych prognozujące sytuację ekonomiczną w danym obszarze w określonym czasie. Zwykle wiarygodność tychże szacunków warunkuje sprawdzalność poprzednich raportów i reputacja autorów, jednak - trzeba zaznaczyć - są to wskaźniki nie dające żadnej gwarancji co do trafności prognoz. Oczywistym przykładem takich iluzorycznych raportów są pozytywne oceny agencji ratingowych dotyczące bezpieczeństwa rynku nieruchomości w Stanach Zjednoczonych i kondycji banku Lehman Brothers w przededniu ostatniego kryzysu.”¹⁷

W podobnym tonie swoje obawy wyraża kolejny słuchacz MBA - Paweł Reczulski, który za najpoważniejsze zagrożenie dla współczesnej gospodarki uznaje nieprzewidywalność i nieadekwatność dotychczasowej wiedzy ekonomicznej:

„Istnieje powiedzenie, że są tylko dwie pewne rzeczy na świecie, śmierć i podatki. W dzisiejszych czasach w kontekście gospodarczo – ekonomicznym należałoby przytoczyć inne, mianowicie, że nie ma nic pewnego. (...) Moim zdaniem, współcześnie grozi nam nieprzewidywalność. O tyle, o ile analitycy finansowi, ekonomiści i inni specjaliści w dziedzinie finansów, ekonomii od zawsze byli uważani za ekspertów, o tyle dziś często mówi się o takich osobach fascynaci, wróżbici, ale na pewno już nie eksperci. Dlaczego tak zmieniło się postrzeganie tych zawodów? Przyczyną jest właśnie nieprzewidywalność i niższa skuteczność prognozowania zjawisk ekonomicznych. (...) Ta nieprzewidywalność może się brać z wielu czynników, chociażby działania banków centralnych, takich jak „dodruk pieniądza”, czyli popularne luzowanie ilościowe, sztuczne ustalanie stóp procentowych by nie pobudzać gospodarki, a utrzymać ją na określonym poziomie, niezależnie od tego, czy rzeczywiście jest to najwłaściwsze działanie. (...) Niepewność wywoływana takimi działaniami to ewidentnie największy problem dzisiejszej ekonomii.”¹⁸

¹⁷ Fragment eseju P. Defee.

¹⁸ Fragment eseju P. Reczulskiego.

Inne sygnały, związane ze sferą polityki i polityków płyną z wypowiedzi kolejnych analizowanych esejów MBA. I tak, w opinii Daniela Pietrasika światową gospodarkę czeka aktualnie wstrząs wynikający z działań nowego prezydenta USA:

„Nowa ekipa w Białym Domu wraz z jej przewodcą może drastycznie zmienić warunki handlu międzynarodowego, wpływając znacząco na transgraniczne przepływy kapitałowe, ograniczyć migrację, co spowoduje wzrost napięcia międzynarodowego, a to z kolei wywoła poważne zmiany na rynkach walutowych lub kapitałowych. (...) Od drugiej wojny światowej żaden amerykański rząd nie stosował tak agresywnej polityki handlowej, a efektem takiego działania może być globalna wojna walutowa i sytuacja jaka panowała przed wybuchem drugiej wojny światowej. Pierwszy raz od końca drugiej wojny światowej Waszyngton stara się osłabić swoich europejskich partnerów. Biały Dom stara się zaatakować euro albo sugerować, że unia walutowa wkrótce się rozpadnie.

Donald Trump to biznesmen nacjonalista, który stworzy warunki biznesowe i możliwości zarabiania pieniędzy obywatelom za cenę relacji i stosunków międzynarodowych z Europą. Wielkie fundusze inwestycyjne i globalne korporacje upatrują w wygranej Trumpa szansy na zrobienie biznesu, bo będą mogły pośredniczyć w transferze środków pieniężnych oraz istotnie zarobić na marzeniach zbudowania następnego w historii Dream-World'u. Oczywiście przy "pomocy" ciężkiej pracy maluczkich i biednych karmionych wizją dobrobytu. (...) Od 80 lat żaden amerykański prezydent nie prowadził tak izolacjonistycznej polityki – (...) podnoszenie ceł i ograniczenia dla zagranicznych przedsiębiorców. Tego najbardziej obawiają się europejscy top-managerowie. Według badania magazynu „WamS” aż jedna trzecia niemieckich managerów wyższego szczebla uważa te ograniczenia za prawdopodobne i liczą się z ich negatywnymi skutkami.”¹⁹

Inny uczestnik prezentowanej debaty – Paweł Kulesz odnosi się z kolei do istotnych ryzyk dla gospodarki europejskiej, związanych z Brexitem:

„Nikt w Europie nie jest w stanie przewidzieć ze stuprocentową pewnością jak będzie wyglądała UE i Europa po Brexicie. Mówi się o pięciu scenariuszach dla UE i Wielkiej Brytanii, ale czy procedury specjalnie przygotowane na taką ewentualność zadziałają tak, że nie będzie miało to wpływu na gospodarkę przede wszystkim europejską. A może to właśnie jest czas na to, aby wprowadzić więcej elementów interwencjonizmu, aby ochronić UE przed nagłym wzrostem cen zwłaszcza usług bankowych, ubezpieczeń czy ropy naftowej? I dopiero po ustabilizowaniu się rynku zacząć wycofywać się z narzuconych regulacji? Rodzi się oczywiście pytanie, kto za te regulacje miałby w okresie przejściowym zapłacić i jaki wpływ miałyby to np. na inflację czy ograniczanie wolności gospodarczej. A może należałoby pozwolić rynkom na samo uregulowanie sytuacji, tylko czy z kolei w takiej sytuacji nie przetrwałyby jedynie podmioty najsilniejsze?”²⁰

I w końcu, dojrzała i krytyczna wypowiedź jednego z dyskutantów dotyczy polskiej gospodarki. Emil Emilianowicz rozważa perspektywy rozwoju polskiej gospodarki na tle diagnozy kondycji gospodarki realnej i finansów publicznych:

„Od czasu transformacji ustrojowej nie było tak ostentacyjnego lekceważenia społeczeństwa i zasad prawa. Rząd autorytarnie realizuje lub próbuje realizować zapowiedzi z listopadowego expose premier Beaty Szydło, czyli m.in.: program 500+, repolonizacja sektora bankowego, zmiany w kwocie wolnej od podatków, obniżenie wieku emerytalnego, podniesienie pensji minimalnej, podatek bankowy i handlowy, plan Morawieckiego, regulacje dotyczące handlu ziemią

¹⁹ Fragment eseju D. Pietrasika.

²⁰ Fragment eseju P. Kuleszy.

rolną. Te wszystkie działania zapisujemy oczywiście po stronie wydatków, nie widać natomiast działań, które można by było zapisać po stronie przychodów, tak by to zbilansować. Skutek jest taki że powiększa się deficyt budżetowy. Wg danych MF i Eurostatu relacja długu do PKB na koniec 2015 r, wyniosła 51,4% a na koniec pierwszego półrocza 2016 r. już 53,8% . Zgodnie z założeniami rządu, w 2017 r. relacja długu EDP do PKB wyniesie 55,0%, czyli o 5 punktów procentowych mniej niż maksymalny poziom kryterium fiskalnego. Jest to możliwe do osiągnięcia w głównej mierze dzięki stosowaniu „kreatywnej księgowości” jak np. zabranie oszczędności z OFE do państwowego Funduszu Rezerwy Demograficznej. (...) Mając nadzieję, że mimo wszystko zamiast myślenia populistycznego przeważą myślenie ekonomiczne, prognozuję zainicjowanie delikatnego wzrostu gospodarczego. Inwestycje, które nie zostały rozpoczęte w 2016 to często nie są inwestycjami utraconymi, lecz opóźnionymi i liczę na to, że pojawią się w tym roku i w latach kolejnych. (...) Dlatego, jest szansa na to, że wzrost PKB w 2017 roku będzie oscylował w okolicach 3 pkt procentowych.”²¹

Ten sam autor w swojej krytyce nawiązuje również do problemów polskich przedsiębiorców i pojawiających się nowych barier rozwojowych:

„Przedsiębiorcy często powtarzają, że niewiele trzeba, by gospodarka mogła się rozwijać, mianowicie wystarczyłoby, by rządzący nie przeszkadzali. Niestety w obecnej sytuacji politycznej pojawia się problem nawet z planowaniem – zwłaszcza długookresowym. Może się okazać, że pewniki w biznes planach zamienią się w znaki zapytania. W odróżnieniu np. od Czech, gdzie przez prawie trzydzieści lat było tylko kilka poważnych zmian przepisów dla przedsiębiorców, w Polsce zmiany tak galopują, że gubią się w tym nawet stanowiący te przepisy. Nie ułatwia to pozyskiwania inwestycji zagranicznych i skutecznie hamuje rozwój krajowych firm. Jeśli doda się do tego wypowiedź wicepremiera, że nie prawo jest najważniejsze, tylko sprawiedliwość, to ciężko w takich warunkach prognozować wzrost kondycji polskiej gospodarki.”²²

Konkluzje

Zgodnie z założeniami, niniejszy artykuł to rodzaj raportu z debaty między słuchaczami MBA, na temat kluczowych dylematów współczesnej gospodarki. Rozważania stanowiące poszczególne opinie i poglądy ustrukturyzowano w postaci trzech istotnych obszarów dyskusji:

- Liberalizm czy keynesizm – dylemat formatu polityki gospodarczej w czasach chaosu
- Inkluzywność wzrostu gospodarczego jako postulat najwyższego znaczenia
- Główne zagrożenia i demony współczesnej gospodarki w skali globalnej i lokalnej.

I tak, w zakresie pierwszego obszaru zgromadzono i zraportowano opinie dotyczące klasycznego już w swojej wymowie dylematu w odniesieniu do wyboru nurtu polityki ekonomicznej pomiędzy modelami liberalnym (neoliberalnym) a interwencjonistycznym. Jak wynika z cytowanych wypowiedzi, badani słuchacze MBA skłaniają się w swoich przekonaniach do uznania racji keynesizmu i uznają w pewnym zakresie zasadność stosowania interwencji państwa. Warto zaznaczyć, że problem niedoskonałości rynku jako jedyne regulatora jest w grupie słuchaczy MBA uświadomiony w wysokim stopniu, a tym samym wiara w sprawność i niezawodność gospodarki wolnorynkowej stosunkowo niska. W efekcie, z ujawnionych poglądów wynika, że słuchacze MBA optują za stosowaniem modelu

²¹ Fragment eseju E. Emilianowicza.

²² tamże

keynesowskiego, szczególnie w warunkach zakłóceń koniunktury i kryzysów w sferze makroekonomicznej. Choć przeświadczenie co do zbawczego charakteru polityki keynesowskiej i jego oddziaływania jako panaceum na kryzysy należy uznać za dość naiwne, to jednak poglądy te można zinterpretować jako dojrzałe, racjonalne i „ekumeniczne”, oddalające od szkodliwych skrajności.

W drugim obszarze dyskusji, dotyczącym postulatu inkluzywności rozwoju społeczno – gospodarczego, badani słuchacze MBA zasadniczo demonstrują postawę niechętną, a nawet ostro krytyczną. Pomimo faktu, że respondowani menedżerowie uświadamiają sobie istotę i konsekwencje nierówności społecznych jako współczesnej dysfunkcji gospodarczej, wyraźnie protestują przeciwko polityce sztucznej redystrybucji dochodów z uprzywilejowaniem grup słabiej uposażonych. W tej kwestii dominuje przekonanie, że takie narzędzia redystrybucyjne jak bezwarunkowy dochód podstawowy, czy zasiłki socjalne przynoszą negatywne skutki zarówno po stronie obciążenia finansów publicznych, jak i po stronie moralnej i społecznej. Taka postawa w zestawieniu z raportowaną powyżej postawą sprzyjającą aktywnej roli państwa w gospodarce zaskakuje i zwraca uwagę na fakt, że słuchacze MBA dopuszczają interwencjonizm w zakresie regulacji gospodarki, a odrzucają opcję interwencji w dziedzinie polityki społecznej.

W końcu, w trzecim obszarze tematycznym dyskusji słuchacze MBA wskazują na liczne i dość zróżnicowane gatunkowo zagrożenia dla współczesnej gospodarki. W tej części debaty pojawiają się obawy o możliwość pojawienia się kolejnego, głębokiego kryzysu finansowego w skali globalnej, wywołanego niepewnością, nieprzewidywalnością i stałą skłonnością do transakcji spekulacyjnych. Innym, poważnym zagrożeniem – według badanych słuchaczy MBA – jest nowy, nie do końca predykcyjny kierunek polityki ekonomicznej Stanów Zjednoczonych i jego konsekwencje dla gospodarki globalnej. Podobne perspektywy dotyczą następstw Brexitu dla gospodarki krajów unijnych. Finalnym akcentem jest bardzo krytyczna ocena aktualnej polskiej polityki gospodarczej i niezbyt optymistyczne projekcje co do wzrostu gospodarczego i stanu finansów publicznych w Polsce. Niestety należy podkreślić, że wypowiedzi wszystkich udziałowców debaty w tym obszarze to doniesienia dość pesymistyczne, nacechowane silnymi obawami wobec najbliższych wydarzeń w gospodarce, zarówno w przestrzeni globalnej, europejskiej, jak i krajowej.

W wyniku przeprowadzonego eksperymentu (tj. zredagowania fragmentów esejów słuchaczy MBA, jako kolażu indywidualnych opinii) można podjąć próbę opisu profilu poglądów kadry menedżerskiej młodej generacji na temat modelu współczesnej gospodarki. Uwzględniając i akceptując potencjalne ryzyko nadmiernego uogólnienia, można uznać, że współczesny młody menedżer uznając słuszność założeń ideowych keynesizmu, nie ufa ekonomii liberalnej. Jest jednocześnie dość stanowczym przeciwnikiem kapitalizmu inkluzywnego. Dodatkowo, ma zdolność trzeźwej oceny sytuacji makroekonomicznej i umiejętność przewidywania konsekwencji bieżących zdarzeń dla perspektyw gospodarki.

The Key Dilemmas of Modern Economy Model in the opinions of managerial staff (on the basis of reflections of MBA students)

Summary:

The article is a kind of a unique experiment, which aims to report a debate with the managerial staff of the younger generation, to designate the directions of evolution of modern economic models. Convention of this article is based on the demonstration of opinion and reflections of managerial studies Executive Master of Business Administration students, expressed in the form of essays in the field of modern macroeconomic problems. The whole text is the report on three key questions related contemporary economy in both, global and local scales, namely:

- Liberalism or Keynesianism - the dilemma of economic policy format in times of chaos
- Inclusiveness of economic growth as a postulate of the highest importance
- Main threats and demons of the modern economy in the global and local scale.

Keywords: Contemporary economic models, Liberalism, Keynesianism, Inclusive economic growth, Unconditional basic income, Poverty, Social inequalities, Crisis Threat